

Gość z XXIII wiek

W Żyrnowsku, w obwodzie Wołgogradzkim (Rosja) przez wiele lat mieszkał człowiek, który umarł dwa wieki przed swoim urodzeniem. Jewgienij Gajduczok uważany jest tu za najwybitniejszą postać XX wieku.

„Jestem z przyszłości!”

O zdumiewającym losie swego ojca, Swietłana Bułhakowa dowiedziała się trzy lata po jego śmierci, w 1994 roku. Nieprawdopodobną historię, opowiedział jej znany wołgogradzki badacz, autor książek o wehikule czasu, Wadim Czernobrow.

- Poznałem się z nim w 1985 roku - napisał w swej książce Wadim. – Człowiek ten, podszedł do mnie i po krótkim wstępie powiedział: „Przybyłem tu wehikułem czasu! - i przedstawił się: Jewgienij Josifowicz”.

Jak, według Państwa, powinienem być na to zareagować?! Zamiast powiedzieć „dowidzenia”, zapytałem, dlaczego o tym mówi właśnie mnie i usłyszałem odpowiedź, stanowiącą wierutne kłamstwo: niby on czytał o wehikule czasu... w mojej książce! Było to niemożliwe, bo w tym czasie, książki o wehikule, nie miałem nawet w brudnopisie...

Według jego wypowiedzi, byłem jedynym człowiekiem w Związku Radzieckim, który był w stanie mu uwierzyć. Jak odnalazł mnie w ogromnej Moskwie? Zagadka... Oto, co mi opowiedział. W młodzięcym wieku, postanowił ukraść wehikuł czasu i odbyć wycieczkę do jakiegokolwiek egzotycznej przeszłości. Do towarzystwa, namówił koleżankę (wszystko to się zaczęło z powodu jej pięknych oczu), ruszył przez czas i przestrzeń. Ale nie odleciał daleko. W latach 30-ch XX wieku, ukradziony sprzęt uległ awarii.

Bardzo szybko, przerażeni nastolatkwie zrozumieli, że uszkodzony wehikuł może przetransportować tylko jednego z nich i nie wiadomo, czy wystarczy mu energii do powrotu w XXIII wiek. Zresztą, szczególnego wyboru nie było, dlatego Żenia wepchnął płaczącą dziewczynę do urządzenia i, z poleceniem ściągnięcia pomocy, wysłał do przyszłości.

Pomocy jednak się nie doczekał. W krótkim czasie, małego tułacza, adoptowali dobrzy ludzie i chłopak zaczął przyzwyczajać się do nowego życia, które według jego słów, od początku, po prostu znienawidził. Dopiero, po przejeździe pierwszy raz w życiu rowerem, zrozumiał, że tu też można mieć swoje małe radości...

Spotkał się z Herbertem Wellsem

Oczywiście, bezpośrednich dowodów na to nie ma. Jednakże, w biografii Eugeniusza Gajduczka, jest немало zastanawiających faktów.

- Na przykład, do dziś nie rozumiem, w jaki sposób, prosty, radziecki młodzieniec, mógł poznać się z Marszakiem, dlaczego z nim kilkakrotnie spotykał się Kirow i lubili rozmawiać z nim: Olesza, Bułhakow, Bernes... - kontynuuje Swietłana Bułhakowa. - A pewnego razu (ironia losu!) on nawet rozmawiał z autorem „Wehikułu czasu”, legendarnym Herbertem Wellsem. A zdarzyło się to tak. Będąc w Leningradzie, autor „Wehikułu czasu” wyraził dziwne życzenie spotkania się z radzieckimi dziećmi i poprosił, by zawieźć go właśnie do tej szkoły i klasy, gdzie uczył się Żenia Gajduczok. Mówią, że podszedł do chłopca i niepostrzeżenie zamienił z nim kilka zdań. Do tego czasu nikt nawet nie podejrzewał, że Żenia zna angielski... Swietłana często wspomina dziwne bajki, które opowiadał jej ojciec w dzieciństwie. - Słyszałam mnóstwo niezwykłych historii o kosmodromach, międzyplanetarnych lotach, zadziwiających „kosmatych” istotach, o życiu na Ziemi w przyszłości. Jedna z

bajek szczególnie utkwiła mi w pamięci - była to historia Urfina Dżusa i jego drewnianych żołnierzy, którą usłyszałam w wieku pięciu lat. Był to rok 1951. Jak wiadomo, dalszy ciąg „Czarodzieja szmaragdowego miasta” Aleksander Wołkow napisał w 1963 r...

- Kilka lat po jego śmierci, było kilka zadziwiających zdarzeń - mówi Swietłana. - Odnalazł się kolega z wojska, który opowiedział kilka epizodów, w których ojciec wystąpił w roli jasnowidza. Na przykład, kilka dni przed wybuchem wojny, zakomunikował szykującym się do demobilizacji kolegom z wojska, że „W niedzielę, wyparuje wam to z głowy”. A po kilku dniach, kiedy jeden z nich zaczął wypytywać Gajduczka o datę zwycięstwa (żołnierz uznał go, za kogoś w rodzaju proroka), wymienił i tą, najbardziej oczekiwaną liczbę. Po czym, momentalnie stracił reputację jasnowidza: wszyscy byli zbyt pewni naszego błyskawicznego zwycięstwa.

Podobną przenikliwość zademonstrował w swoim czasie także i Wadimowi Czernobrowowi, „przepowiadając” prezydenturę Jelcyna, rozpad ZSSR, ormiańsko-azerbejdżański konflikt, Gruzję, Czeczenię, Jugosławię...

„Wstęga czasu”

W czasie wojny, Eugeniusz Gajduczok, znalazł się najpierw w Stalingradzie, potem w Żyrnowsku, gdzie stworzył i kierował muzeum etnograficznym, którego unikalne eksponaty przyjeżdżali oglądać nawet zagraniczni goście. Właśnie, w latach 1970-80, w jednej z sal muzeum wisiała długaśna „Wstęga czasu” – wielometrowy, papierowy zwój z zapisem najważniejszych zdarzeń w światowej historii – od epoki kamiennej... do XX wieku włącznie!

Według córki Eugeniusza, w muzeum nadal przechowywane są gazety z lat 70. Już wtedy, dziennikarze takich poważnych wydawnictw, jak: „Prawda”, „Komunista”, „Czerwona gwiazda”, bez skrępowania nazywali Eugeniusza Gajduczoka jasnowidzem. Na przykład, artykuł z opisem Żyrnowska XXI wieku, napisał w 1980 roku. Jego wierszy o telefonii komórkowej i Internecie, wtedy nawet zagorzali fani nie brali na serio...

Zgodnie ze słowami bliskich i przyjaciół, Gajduczoka czasami coś „nachodziło” i wówczas opowiadał o tym, jak wygląda Ziemia z kosmosu, jak zmienia się postrzeganie astronauty, przemierzającego głębinę Wszechświata, jak adaptują się kosmici do naszych warunków i o mnóstwie innych „jak”. „Fantasta” - mówili jedni, „Dziwak” - zapewniali drudzy, „Niesamowity!” - zachwycali się inni.

A może, on po prostu wspominał?..

Eugeniusz Gajduczok zmarł w 1991 roku, w wieku 76 lat, rozstając się z życiem dwa wieki przed swoim urodzeniem...

- Wiedział, że tak będzie - mówi Czernobrow. – Zgodnie z jego słowami, nadzieja na przybycie grupy poszukiwawczej z przyszłości, rozwiązała się bardzo szybko. Stając się częścią historii, podpisał na siebie straszny wyrok - nikt nie ma prawa zabrać z przeszłości człowieka, od którego w tej przestrzeni czasowej zależy cokolwiek, choćby nawet bardzo niewiele.

Ludzie „nie z tego świata”

Doniesienia o „gościach z przyszłości”, można często odnaleźć w archiwach prasowych licznych krajów. Tajemniczy podróżnik, Said Nachano z Nepalu mówił, że pochodzi z 3044 roku. Luis Roger z Tokio twierdził, że „przybył 300 lat naprzód”, by zapobiec zagładzie Japonii. Takich ludzi, „nie z tego świata”, widziano w różnym czasie w Szwecji, Francji, Serbii, Kazachstanie, Białorusi, na Krymie i Ałtaju...

Nawet historyczne kroniki upstrzone są podobnymi legendami. W Rosji, za rządów cara Aleksieja Michajłowicza, na dworze zjawił się „przedziwny bardzo człowieczek, w cudacznym kaftanie diabelskiego kroju”, który posiadał wiedzę o przeszłości i przyszłej carskiej dynastii. By uniknąć grzechu, ukarano go śmiercią. W archiwach znajduje się jeszcze jeden dziwny dokument: protokół przesłuchania niejakiego Siergieja Krapiwina, datowany na 1897 rok. Dziwnie ubrany mężczyzna, pod koniec XIX wieku, twierdził, że jest z XXI wieku, żyje w Angarsku i pracuje, jako operator KOMPUTERA. Umieszczono go w domu wariatów.

Jeśli nie są to fantazje, a rzeczywiście goście z przyszłości - dlaczego nie przylatują do nas w obecnym czasie?

Д.Дымов "Интересная газета. Невероятное"

<http://tainy.net/21137-gost-iz-xxiii-veka.html>

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz